



O. Prof. Dr hab. Józef Augustyn SJ – UP JPPII Kraków

Ur. 21.03.1950 r. w Olpinach. Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 31.07.1965 r. w Starej Wsi k/Brzozowa. Po 2-letnim nowicjacie złożył śluby zakonne (31 VII 1967). Matura w r. 1970. W I. 1970/73 studia filozoficzne zaś w I. 1973-1976 studia teologiczne. Wyświęcony 31 lipca 1976 r. Przez kolejne 2 lata studia katechetyczne na WT ATK w Warszawie. W r. 1978/79 wikary w Nowym Sączu a następnie pomocnik magistra nowicjatu w Starej Wsi. W I. 1981/82 studia z duchowości na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie i praca w Sekcji Radia Watykańskiego. W I. 1984-1991 praca w domu rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach. Od r. 1991 tworzy ośrodek rekolekcyjny: Centrum Duchowości w Częstochowie. W tym czasie odbywa staże w centrach duchowości i ośrodkach rekolekcyjnych na Zachodzie. W 1994 r. doktorat na ATK w Warszawie i zarazem adiunktem na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego, a od 1999 r. w Wyższej Szkole Filozoficzno Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie. W r. 2002 habilitacja zaś od 2003 r. profesor nadzwyczajny „Ignatianum”. Pełnił i nadal pełni wiele funkcji. Opublikował około 40 książek oraz ponad dwustu artykułów. Ponad 20 książek zostało przetłumaczonych na języki słowiańskie: rosyjski, ukraiński, czeski i słowacki. Inicjator jezuickiego kwartalnika „Życie Duchowe” (1994) i kwartalnika poświęconego formacji kapłańskiej i zakonnej „Pastorem”.

W literaturze poświęconej rodzinie podkreśla się dziś często kryzys roli ojca. Współczesną cywilizację nazywa się, może nieco prowokacyjnie, *cywilizacją bez ojca*<sup>2</sup>. A oto kilka refleksji autorów zagranicznych i polskich mówiących o kryzysie ojcostwa. Wszystkie one w sposób jednomyślny podkreślają zmianę, jaka dokonała się zarówno w przeżywaniu ojcostwa przez mężczyzn, jak też w ich wpływie na dzieci, szczególnie zaś na synów.

#### A. KRYZYS OJCOSTWA

Obszerna praca monograficzna francuskich autorów pt. *Historia ojców i ojcostwa*<sup>3</sup> rozpoczyna się od dramatycznie brzmiących pytań:

*Czy ojciec ma jeszcze przyszłość na Zachodzie? (...) Czy nie jesteśmy świadkami - współwinnymi albo zobojętniałymi - rozpadu ojcostwa? (...) Rosnąca liczba rozwodów i uciekanie się do metod sztucznego zapładniania sprawiają, że w wielu przypadkach nie można wskazać tego jedyne go mężczyzny, który jest naprawdę ojcem. Jest wszakże jeszcze inne zmartwienie: czy mnożenie się faktów życia w konkubinacie nie oznacza kresu ojcostwa? W każdym razie można powiedzieć, że obraz ojca stał się kruchy: czy już nie rozpadł się ostatecznie na kawałki? Teraz nie sposób nie zadawać sobie pytań (odpowiedzi na nie bowiem nie są bynajmniej oczywiste): co to znaczy być ojcem? Jaka jest funkcja ojcowska?*<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Przedruk z książki „Ojcostwo. Aspekty pedagogiczne i duchowe”. Kraków 2009, za zgodą Autora (16.10.2010).

<sup>2</sup> C. Calvaruso, *Una societti senza padre*, [w:] *Riscoprire il padre*, à cura di A. Lungo del e C. Pontalti, Roma 1986, s. 61.

<sup>3</sup> *Historia ojców i ojcostwa*, praca zbiorowa pod red. J. Delumeau, D. Roche'a, Warszawa 1995.

<sup>4</sup> Tamże, s.9.

Hermann Bullinger, niemiecki psycholog i doradca rodzinny, stawia podobne pytania: *Od kiedy kobiety uniezależniły się ekonomicznie od mężczyzn, rola życia rodzina nie jest już nie do zastąpienia. Nasuwa się pytanie, do czego właściwie potrzebny jest mężczyzna. Czy mężczyźni nie są właściwie zbędni? Przecież istnieje wystarczająco dużo kobiet samotnie wychowujących dzieci. Dają sobie doskonale radę bez ojca, a może nawet lepiej*<sup>5</sup>.

Współczesny kryzys ojcostwa decydująco wpłynął na zmianę roli mężczyzny w rodzinie. Mówi o tym Helga Pross, socjolog: *Miejsce ojca wszechwładnego zajął ojciec zdystansowany. Nie sprawuje on już władzy nad „swoimi ludźmi”, ale nie jest też aktywnym partnerem. W praktyce ojcostwo nie wydaje się związane ani z wielkim wysiłkiem, ani ze szczególnym zaangażowaniem. Prawdopodobnie dlatego wielu ojców i dzieci ze wszystkich grup wiekowych jest sobie obcych. Ojcowie nie są tego świadomi. Naiwnie sądzą, że jako „żywicieli rodziny”, sędziowie w rodzinnych konfliktach, towarzysze zabaw i spacerów wypełnili swoje powinności*<sup>6</sup>.

Kolejne świadectwo, księdza Gabriela Bruga'a, posiada podobny wydźwięk. Autor zwraca uwagę, iż wyzwolenie od ojcostwa prowadzi zwykle do uzależnień od innych autorytetów posiadających najczęściej wątpliwą wartość: *Figura ojca i samo ojcostwo (...) w ostatnich dziesiętkach lat obecnego wieku weszło w głęboki kryzys. To samo zresztą można by powiedzieć także o roli matki. Żyjemy w epoce bez ojców i bez matek, co przez wielu jest wychwalane jako wyzwole-*

*nie. (...) Ale jak zawsze w takich sytuacjach, nie pozostaje to bez konsekwencji. Człowiek nie znosi życia w pustej przestrzeni. I oto natychmiast pojawiają się substytuty ojca, które obiecują wypełnienie powstałej pustki. Nie tylko scena polityczna została zapełniona takimi substytutami postaci ojcowskiej. Nie podając w wątpliwość dobrych intencji wielu współczesnych guru i innych zastępczych postaci ojca, należałoby jednak postawić poważne pytanie, czy stają oni na wysokości swojego zadania. W ten sposób rodzi się słuszne podejrzenie, że osoby co dopiero wyzwolone, idąc za swoimi „nowymi ojcami”, narażają się na jeszcze większe zniewolenie*<sup>7</sup>.

J. McDowell, popularny amerykański autor książek poświęconych małżeństwu, życiu rodzinnemu i wychowaniu dzieci, zwraca natomiast uwagę na niedojrzałość rodzinnego układu, polegającego na dominacji matki i braku zaangażowania ze strony ojca, który to układ kształtuje silne kobiety i słabych mężczyzn. W następnym pokoleniu dominujące kobiety wychodzą za mąż za biernych mężczyzn i w ten sposób tworzy się pokoleniowe błędne koło, które utrwała istniejący kryzys małżeństwa, rodziny oraz ojcostwa i macierzyństwa. Nieświadomość tej sytuacji sprawia, iż błędy popełnione w jednym pokoleniu zostają niemal automatycznie przeniesione w następne. *W dzisiejszej kulturze większość mężczyzn jest do pewnego stopnia pod wpływem problemu biernego, niezaangażowanego, nieobecnego ojca. Problem ten stworzył w naszej kulturze głęboko zakorzeniony cykl. Dominujące kobiety wychodzą za biernych mężczyzn*

<sup>5</sup> Cyt. za: H. Bullinger, *Mężczyzna czy ojciec? Rodzić po ludzku*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1997, s. 191. W 1996 r. w Austrii, w Danii oraz we Francji poza związkiem małżeńskim urodziło się 40% dzieci, w Islandii zaś aż 60%. Por. *Biuletyn KAI*, 30 IX 1997, s. 28. 70% zaś młodych Amerykanów uważa, że nie jest sprzeczne z moralnością posiadanie dzieci poza małżeństwem. Por. J. P. Mroczkowska, *Promise Keepers, czyli rehabilitacja ojcostwa*, „Więź”, 5/1998, s. 83.

<sup>6</sup> H. Pross, *Die Maenner*, Reinbek bei Hamburg 1978, s. 135-136.

<sup>7</sup> G. Bungs, *La paternità spirituale*, Edizioni Qiqajon, Magnano 1991, s. 17.

i te małżeństwa dają w rezultacie dominujące córki i biernych synów. Cykl ten zaczyna się potem nieustannie od nowa. W każdym kolejnym pokoleniu problemy stają się coraz poważniejsze i konsekwencje z tego obrazu siebie coraz bardziej niszczące. Dzisiaj sytuacja to nabiera charakteru epidemii<sup>8</sup>.

Mary Pytches, znana angielska psycholog, matka kilkorga dzieci, która potrzebę ojca uważnie u nich obserwowała, stwierdza, iż społeczeństwo zbyt często nie docenia niezastąpionej roli ojca w życiu swoich dzieci. (...) Smutnym jest fakt, że wspaniała rota ojca jest stopniowo pomniejszana w wielu środowiskach społecznych. Ojca uważa się jedynie za osobę, która dostarcza rodzinie funduszy do prowadzenia gospodarstwa domowego, żywienia i ubrania dzieci. Jeszcze bardziej tragiczne jest to, że w niektórych kręgach społecznych uważa się go za niepotrzebny w życiu dziecka. (...) Dwie wojny światowe, kryzys ekonomiczny, walczący feminizm, łatwy dostęp do środków antykoncepcyjnych, media, modne trendy i napięte terminy w pracy wraz z innymi problemami społecznymi przyczyniają się do tego, że ojcostwo jest zagrożone<sup>9</sup>.

Joseph M. Verlinde, ksiądz ze zgromadzenia św. Józefa, opisuje kryzys ojcostwa w kontekście pytania: dlaczego tylu młodych ludzi w Europie jest dziś zafascynowanych religiami Wschodu? Odpowiada na nie w następujący sposób: *Kwestia to ma związek z kryzysem ojcostwa. Rola ojca w rozwoju psychologicznym dziecka polega na tym, że pomaga on dziecku odnaleźć swoją tożsamość, odrywając je od pierwotnej więzi z matką. Kiedy ojca nie ma – bo albo rzeczywiście go brak, albo jest zbyt gwałtowny, dziecko nie potrafi się określić i wycofuje się z powrotem do łona matki. Nie będąc pewne siebie, będzie szukać dróg rozwoju typu fuzjonalnego. Ła-*

*two zrozumieć, że w kulturze przeżywającej kryzys ojcostwa zaistnieje także kryzys religii głoszącej Boga jako Ojca. Jeżeli młody człowiek w okresie dorastania nie potrafi się określić względem swego ojca, to prowadzi to także do kryzysu jego relacji z Bogiem Ojcem. Młodzi ludzie tak bardzo dziś podatni na religie Wschodu, to często ci, którzy szukają swej tożsamości i przeżywają trudności w relacji z ojcem. Może być w tych poszukiwaniach autentyczne pragnienie duchowe, ale jednocześnie jest lęk przed wejściem w relację z drugą Osobą. Mistyka Wschodu jest mistyką matki, matki – natury, i fuzji z siłami kosmosu, która pozwala przeżyć doświadczenie duchowe, ale nie wymaga zderzenia się z Kimś Drugim. (...) Trzeba powrócić do rozumienia ojcostwa jako posługi, a nie jako władzy. Ojcostwo nie jest paternalizmem. Podobnie jak autorytet nie oznacza dominacji. Autorytet – z etymologicznego punktu widzenia – oznacza tego, kto zarządza, kto kieruje wzrostem. A więc jest to posługa<sup>10</sup>.*

O kryzysie tożsamości mężczyzny i ojcostwa wypowiadają się z troską także polscy autorzy. Żyjemy w epoce upadającego patriarchy – zauważa Zenon W. Dudek w przedmowie do książki Roberta A. Johnsona *Być mężczyzną we współczesnym świecie: Współczesny mężczyzna zajmuje w społeczeństwie coraz słabszą pozycję. Często jest nieprzygotowany do pełnienia swej roli w wymiarze społecznym, psychologicznym, duchowym. Obserwacje (...) wskazują na brak pozytywnych i autentycznych wzorców na świecie inicjacyjnej chłopców. To, co pozostaje im, na drodze w poszukiwaniu dorosłego świata, to częstokroć kwestia przypadku - zawężenie możliwości, negatywna selekcja lub droga sztuczna - pogrążone w narkotykach, seksie, kulcie agresywnej siły lub wyalieno-*

<sup>8</sup> J. McDowell, *Jego obraz. Mój obraz*, Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej, Kraków 1990, s. 92.

<sup>9</sup> M. Pytches, *Miejsce ojca. Ojcostwo w zamysle Bożym*, Wydawnictwo M, Kraków 1993, s. 15, 65-66.

<sup>10</sup> Wypowiedź Josepha A Verlinde'a podczas konferencji prasowej w Warszawie 16 X 1996.

wanego intelektu. Bardziej wrażliwi izolują się za murami klasztorów, szukają ucieczki w sektach lub nie kończącej się psychoterapii. Alkoholizm i narkomania mężczyzn stały się codziennym zjawiskiem<sup>11</sup>.

Joanna Petry-Mroczkowska, dziennikarka, w artykule poświęconemu ruchowi Promise Keepers, stawiającemu sobie za cel odnowę, ojcostwa, zauważa, iż w ostatnich czasach pojęcie ojcostwa sfragmentaryzowało się, zdewaluowało, straciło wszelki prestiż. Idolem niedojrzałej młodzieżowej subkultury stał się antyojciec-playboy, James Bond. Ojciec wydaje się zbędny. Na pytanie, czy dziecku jest w ogóle potrzebny, odpowiedź brzmi: „nie” albo „niekoniecznie”. Opiera się to na rozpowszechnionym założeniu, że nie ma rodzicielskich zadań, które związane byłyby nierozłącznie z postacią ojca. Takie opinie niezwykle często pojawiają się w amerykańskich opracowaniach naukowych, w literaturze pięknej, w książkach dla dzieci, w prasie, w poradnikach dla rodziców. (...) Najskrajniejszą formą przeświadczenia, że dzieci nie potrzebują ojca, jest handel spermą<sup>12</sup>.

Wisława Szymborska, poetka, bardzo krytycznie ustosunkowana do wielu przemian naszego stulecia, w jednym ze swoich wywiadów udzielonych po otrzymaniu Nagrody Nobla w 1996 roku zwraca uwagę, na kryzys relacji ojca z synem: *Taki obrządek. Zajeżdża samochód. Wysiada matka, ojciec i synek. Ojciec idzie z synkiem na spacer. Poświęca czas rodzinie. Tylko że nie ma nic temu dziecko do powiedzenia. Nie umie mu pokazać: „Słuchaj, to jest klon, a to brzoza”. On tego nie powie, bo już sam tego nie wie. Nie nauczy go puszczać kaczek na wodzie, bo zapomniał, że coś takiego można robić. Idą*

*i nic do siebie nie mówią. Niby jest wszystko, bo świeże powietrze, niedziela, dziecko zdrowo oddycha, ale to dziecko idzie poste i jego ojciec idzie pusty*<sup>13</sup>.

I jeszcze jedna wypowiedź znanego w Polsce psychoterapeuty Wojciecha Eichelbergera: *Współcześnie zanika gatunek ojców, (...) którzy potrafili wybudować dom, polować, hodować, uprawiać, naprawiać, bronić, uczyć, śpiewać i tańczyć, a w dodatku docenić syna. Dotyczy to przede wszystkim dominującej w naszych czasach kultury miejskiej. Urbanizacja i industrializacja, opiekuńcza funkcja państwa, to wszystko (...) radykalnie zmienia tradycyjny model rodziny, jej strukturę i sens istnienia. (...) Przetrawanie rodziny zależy coraz bardziej od siły emocjonalnej i duchowej więzi łączącej tych, którzy ją tworzą. W tradycyjnym sensie ojciec staje się coraz mniej potrzebny. Nie musi już budować, hodować, bronić. Coraz częściej nie musi nawet zarabiać, bo żona zarabia tyle samo albo i więcej. Ojcostwo i rodzina stają przed zupełnie nowymi wyzwaniami. Ciężar sprawy przenosi się ze sfery materialnej i z obszaru konieczności w obszar uczuć, więzi i odpowiedzialności*<sup>14</sup>.

Podobne opinie o kryzysie męskości i ojcostwa moglibyśmy mnożyć bez końca. Wszystkie one zdają się, pokazywać, iż model ojcostwa nie jest już dziś spontanicznym, naturalnym darem, który wynosi się z własnej rodziny. Młodzi mężczyźni muszą ojcostwo dopiero odkryć, świadomie je wybrać, pielęgnować i wcielać w życie.

## B. KRYZYS OJCOSTWA A KRYZYS MACIERZYŃSTWA

W kontekście kryzysu ojcostwa, o którym dzisiaj dużo się mówi, trzeba także

<sup>11</sup> Z. W. Dudek, *Przedmowa*, [w:] R. A. Johnson, *On. Być mężczyzną we współczesnym świecie*, Wydawnictwo Jacek Santorski & Co., Warszawa 1996, s. 7.

<sup>12</sup> J. Petry-Mroczkowska, dz. cyt., s. 82-83.

<sup>13</sup> Wywiad z W. Szymborską, „Gazeta Wyborcza” 7 X 1996, s.11.

<sup>14</sup> W. Eichelberger, *Zdradzony przez ojca*, Wydawnictwo Do, Warszawa 1998, s.64-65.

zauważyć kryzys macierzyństwa. Kryzys ojcostwa w sposób nieuchronny rodzi także kryzys macierzyństwa. Jeżeli bowiem zostaje zachwiany związek między matką-żoną a ojcem mężem oraz pomiędzy ojcem a dziećmi, zachwiany zostaje także w jakiś sposób związek matki z dzieckiem. Ani macierzyństwo, ani ojcostwo nie mogą być traktowane w sposób wyizolowany. *Macierzyństwo i ojcostwo to wspiane relacje wiążące ojca i matkę nie tylko z dzieckiem, ale także ze sobą nawzajem. Mąż staje się ojcem poprzez macierzyństwo swojej żony; żona jest matką poprzez ojcostwo swego męża. Dzieci są najcenniejszym darem przede wszystkim dla rodziców*<sup>15</sup>. Dojrzałe, pełne macierzyństwo nie istnieje bez ojcostwa, jak dojrzałe ojcostwo nie jest możliwe bez macierzyństwa. Dojrzałe macierzyństwo wyraża się między innymi w trosce o prawidłowy rozwój relacji dziecka z ojcem, podobnie jak dojrzałe ojcostwo prowadzi do ściślejszej więzi dziecka z matką.

Kryzys ojcostwa jest łatwiej zauważalny. Ujawnia się, on z jednej strony w zerwaniu lub też osłabieniu więzi ojca z dziećmi, w jego wycofaniu się z życia rodzinnego, w ucieczce w pracę, w alkohol, z drugiej zaś strony w używaniu siły jako środka wychowania dzieci: w ograniczaniu ich wolności, zbytym karaniu czy też stosowaniu pewnych form przemocy. Dorastające dzieci, szczególnie zaś synowie, łatwo uświadamiają sobie zranienia w miłości do ojca. Mówią o nich otwarcie.

Kryzys macierzyństwa jest znacznie trudniej zauważyć. Wobec nieobecności ojca, matka staje się dla dzieci jedynym punktem odniesienia. W dramatycznej sytuacji rozwodu lub też osłabienia więzi ojca z dziećmi, ona wydaje się jedyną „wybawi-

cielką”, stąd też trudno jest dzieciom nabrać odpowiedniego dystansu do niej. Często nie są w stanie zauważyć ograniczeń jej matczynej miłości, na przykład skłonności do zaborczej miłości, emocjonalnego uzależniania od siebie, niestałości uczuciowej, tendencji do manipulowania uczuciowego.

Posesywność miłości, nawet jeżeli bywa złączona ze skłonnością do uczuciowego manipulowania dzieckiem, najczęściej utożsamiana jest z głębią i wielkością macierzyńskiej miłości. I chociaż nadmiar uczuć, nadopiekuńczość, zbytnia kontrola, ograniczanie wolności, naciski emocjonalne drażnią dzieci, szczególnie zaś dorastających synów, to jednak – pamiętając o poświęceniu matek – łatwo im wybaczą te „małe” matczyne słabości. Kiedy rozmawia się z młodymi ludźmi, a zwłaszcza z młodymi mężczyznami, wówczas można się przekonać, jak często spontanicznie narzekają na swoich ojców. Zarzucają im przede wszystkim oschłość oraz brak uczuciowej więzi. Wobec matek są zwykle bardziej wyrozumiali i chwalą je także wówczas, kiedy czują się nieco rozdrażnieni ich nadopiekuńczą troską i miłością. Rzadko dzieci uświadamiają sobie, iż owa posesywna miłość matki do dziecka ma ścisły związek z jej słabą więzią z mężem, ojcem dziecka. *Jako chłopiec darzyłem mą matkę głęboką miłością - wspomina znany wychowawca angielski A. S. Neill – kochałem ją za bardzo – ale w owym czasie nie potrafiłem kochać swego ojca. Był zbyt surowy, zachowywał w stosunku do mnie zbyt wielki dystans. Zwykł nam stawiać za wzór ważnego małego faceta w okularach, który nigdy nie bawił się, ale był bardzo pilnym uczniem i pisał, jeżeli nie był najlepszy w klasie*<sup>16</sup>. Oto dość typowe wspomnienie wielu młodych ludzi o rodzicach.

<sup>15</sup> Rodzina — dar i zadanie, nadzieja ludzkości. Deklaracja Kongresu Teologiczno-Duszpasterskiego w Rio de Janeiro, „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 1/1998, s. 51.

<sup>16</sup> A. S. Neill, *Nowa Summerhill*, Wydawnictwo Zysk i Spółka, Poznań 1994, s. 249.

Konsekwencją kryzysu ojcostwa i macierzyństwa jest coraz bardziej powszechny fenomen samotnej matki. W naszych czasach został on przez społeczeństwo przyjęty i zaakceptowany. Akceptacja ta ułatwia życie matce i pozwala dziecku na normalne włączenie się w świat rówieśników, a później w życie dorosłe. Społeczeństwo winno doceniać odwagę kobiety, która rodzi i wychowuje dziecko jako samotna matka, i przychodzić z należną pomocą. Z drugiej jednak strony poprzez wychowanie do życia w małżeństwie i w rodzinie winno pomagać młodym, by mogli uniknąć takich sytuacji. Urodzenie dziecka poza związkiem małżeńskim stwarza dla niego trudniejsze warunki rozwojowe. Macierzyństwo samotnej matki, porzuconej przez ojca dziecka, jest zawsze bardzo bolesne tak dla dziecka, jak i dla samej kobiety. Niełatwo jest także mężczyźnie żyć ze świadomością porzucenia swojego własnego dziecka.

### C. MODEL OJCOSTWA A EMANCYPACJA KOBIECI

Model ojcostwa w przeszłości był niewątpliwie związany z nierównym traktowaniem społecznym kobiety i mężczyzny. Społeczna dominacja mężczyzny dawała mu przewagę wobec kobiety bez żadnej zasługi z jego strony. Sam układ społeczny stwarzał konieczność podporządkowania się kobiety mężczyźnie. Nierówność ta przejawiała się we wszystkich niemal dziedzinach życia społecznego. Kobiety nie miały dostępu do oświaty, nie mogły brać czynnego udziału w życiu społecznym i politycznym, nie miały prawa wyborczego. W pracy zawodowej były nierzadko dyskryminowane. Wykonując tę samą pracę co mężczyźni, otrzymywały zwykle mniejsze wynagrodzenie.

Społeczna nierówność pomiędzy mężczyzną a kobietą dała się, odczuć także w dziedzinie moralnej. O ile małżeńska niewierność mężczyzny spotykała się ze społeczną tolerancją, to takie samo zachowanie kobiety stawało się z zasady przyczyną skandalu i całkowicie ją dyskredytowało. Nierówności tych nie należy jednak oceniać z dzisiejszego punktu widzenia, posługując się, współczesnymi kryteriami społecznej sprawiedliwości i równości. Istniejący w przeszłości układ pomiędzy kobietą a mężczyzną, żoną i mężem, budowany w ciągu wielu wieków, był powszechnie akceptowany także przez kobiety. Kobieta mogła się w nim realizować, choć w nieco inny sposób niż dzisiaj. Miejszem tej realizacji było przede wszystkim ognisko domowe i wychowanie dzieci. W takim układzie społecznym i rodzinnym bycie głową rodziny dla mężczyzny było stosunkowo proste. Spełniał on role społeczne wyraźnie określone przez zwyczaje, tradycje, prawo oraz przez religię.

Przezwrot cywilizacyjny, który dowartościował kobiety w życiu społecznym i politycznym, całkowicie zmienił dotychczasowy układ pomiędzy mężczyzną a kobietą. Studia kobiet, ich praca zawodowa, spełnianie ważnych funkcji społecznych stały się, dziś oczywiste. Wiele kobiet zaczęło rywalizować z mężczyznami. Na pierwszeństwo w życiu społecznym czy też w pracy zawodowej mężczyzna musi sobie dzisiaj zasłużyć i wykazać, że jest bardziej skuteczny od kobiety. W ten sposób *w ciągu paru pokoleń (...) pojawia się nowy typ kobiety zagrażający granicom wyznaczonym pomiędzy płciami. Większość mężczyzn wrogo reaguje na ruch emancypacji kobiet. Na każdym szczeblu drabiny społecznej czują się zagrożeni w swojej tożsamości*<sup>17</sup>. Nie-

<sup>17</sup> E. Badinter, *Tożsamość mężczyzny*, Warszawa 1993, s. 32-33.

wątpliwie ważnym elementem kryzysu ojcostwa stał się także czynnik rywalizacji ekonomicznej pomiędzy mężczyzną a kobietą: *Teraz, kiedy większość kobiet zamężnych zaczęło dzielić z mężczyznami obowiązek łożenia na utrzymanie rodziny, odkąd wielkość zarobków żony zbliża się lub zrównała z mężowskimi – mężczyzna stracił swoją wyjątkową pozycję głowy rodziny. Sytuacja jego stała się trochę nijaka, do końca nieokreślona*<sup>18</sup>. Zmiana układu pomiędzy mężczyzną a kobietą na polu społecznym, zawodowym i politycznym wywiera wpływ na relacje w małżeństwie i w rodzinie, a tym samym na spełnianie roli ojcowskiej i macierzyńskiej.

#### D. PRZECIWSZTAWIANIE SOBIE PŁCI I JEGO WPŁYW NA OJCOSTWO

Kryzys ojcostwa i macierzyństwa ma niewątpliwie ścisły związek z tendencją do przeciwstawiania sobie płci, jaka zrodziła się w ruchu emancypacyjnym. Trend ten związany jest z dążeniami naszej cywilizacji do absolutyzacji wolności, która wpada w pułapkę zbytniego indywidualizmu i rywalizacji. Płeć w nowym spojrzeniu staje się nie tyle źródłem dynamizmu we wzajemnych odniesieniach, miejscem dążenia do wzajemnej miłości i jedności, ile raczej powodem rywalizacji i wzajemnego zagrożenia.

Mężczyźni boją się nieraz kobiet i odwrotnie. Ten właśnie lęk staje się nierzadko źródłem wzajemnych nieporozumień, konfliktów i agresji. Cywilizacja współczesna, dokonując swego rozbicia harmonii płci, w sposób nieuchronny doprowadza także do rozbicia małżeństwa i rodziny. W takim antagonistycznym ujęciu płci męskość nie jest postrzegana w relacji jedności z kobie-

cością, a kobiecość w relacji jedności z męskością. Jest to swoiste okaleczenie wzajemnych relacji mężczyzn i kobiet. Tymczasem dualizm męsko-żeński - zauważa Paul Johnson -to źródło dynamizmu i zaangażowania, rzecz zdumiewająca i jedyna w swoim rodzaju. (...) Ludzkość dopiero zaczyna zgłębiać potencjał drzemiący w napięciu między męskością a kobiecością i jeżeli cokolwiek zasługuje na miano „niewyczerpanego”, to właśnie on. (...) Winniśmy stawiać wobec tej rzeczywistości z należytym szacunkiem: *najwyraźniej jest to sprawa nadzwyczaj istotna w oczach Stwórcy, fundamentalna, a nie uboczna. Dualizm męsko-żeński jawi się jako istotowy element Bożego zamysłu, a nie tylko środek do osiągnięcia celu czy udogodnienie praktyczne*<sup>19</sup>.

Rozbita jedność płci prowadzi nieuchronnie do rozbicia małżeństwa oraz do izolacji macierzyństwa i ojcostwa. O doświadczeniu ojcostwa można mówić wyłącznie w kontekście macierzyństwa, podobnie jak doświadczenie męskości można rozważać tylko w odniesieniu do kobiecości. Tam, gdzie brakuje dojrzałego macierzyństwa, ojcostwo bywa trudne. Również o macierzyństwie można też mówić tylko w kontekście ojcostwa. Oba te doświadczenia kształtują jedną rzeczywistość rodzicielstwa. Przeciwstawianie płci oraz związane z nim oddzielenie macierzyństwa od ojcostwa jest swoistą śmiercią rodzicielstwa zarówno matki, jak i ojca. *Warunkiem płodności jest wzajemne uznanie – uznanie, które przenika cielesność – uznanie kobiety przez mężczyznę i mężczyznę przez kobietę. Owocem uznania jest macierzyństwo i ojcostwo. Mężczyzna staje się ojcem dzięki kobiecie, kobieta matką dzięki mężczyźnie. Słowo „dzięki” wskazuje na wdzięczność: „gdyby nie ty, nie byłbym tym, kim jestem”<sup>20</sup>; „gdyby nie była moją żoną, nie mógłbym*

<sup>18</sup> J. Witczak, *Ojcostwo bez tajemnic*, Warszawa 1992, s. 10.

<sup>19</sup> P. Johnson, dz. cyt., *W poszukiwaniu Boga*, Świat Książki, Warszawa 1998, s. 65.

<sup>20</sup> J. Tischner, *Dramat cielesności*, „W drodze”, 8/1985, s. 69.

być ojcem, gdyby nie był moim mężem, nie mogłabym być matką”.

Skrajny ruch emancypacyjny kobiet, atakujący mężczyzn i stanowiący próbę rywalizacji z nimi, wymierzony jest nie tylko w płć męską, ale także w same kobiety i ich macierzyństwo. Największą ofiarą radykalnej emancypacji jest życie rodzinne i małżeństwo. Jest rzeczą znamienne, iż dokument wydany na zakończenie IV Konferencji Narodów Zjednoczonych na temat Kobiet, jaka odbyła się w Pekinie w 1995 r., *ledwie wspomina o małżeństwie, macierzyństwie czy życiu rodzinnym, a problematyki; zdrowia reprodukcyjnego ujmując niemal wyłącznie pod kątem kontroli urodzin i aborcji. (...) W tych niewielu miejscach zaś, w których w ogóle wspomniano o małżeństwie, macierzyństwie czy życiu rodzinnym, te aspekty życia kobiety zostały opisane w sposób negatywny – jako źródła ucisku lub przeszkoda dla rozwoju kobiety*<sup>21</sup>. Takie ujęcie problematyki kobiet na konferencji pekińskiej łatwo jednak zrozumieć, jeżeli pamięta się o tym, że cała konferencja odbyła się, pod dyktando ruchu emancypacyjnego. Cały dokument miał te same słabości, co feminizm lat siedemdziesiątych: *negatywny stosunek do mężczyzn i małżeństwa, a także brak zainteresowania dla problemów związanych z macierzyństwem*<sup>22</sup>.

Przeciwstawianie płci i wzajemna walka mężczyzny i kobiety o pierwsze miejsce w życiu społecznym jest jednym z większych zagrożeń dla życia małżeńskiego i rodzinnego, a w konsekwencji dla macierzyństwa i ojcostwa. Osobom obu pici potrzebna jest wyraźna świadomość, iż pełna i dojrzała kobiecość możliwa jest jedynie w kontekście dojrzałej męskości, a pełna i dojrzała męskość w kontekście dojrzałej kobiecości. Kobiecość i macierzyństwo

można w pełni zrozumieć tylko w kontekście męskości i ojcostwa, a męskość i ojcostwo jedynie w kontekście kobiecości i macierzyństwa. Znany myśliciel rosyjski, Lew Tołstoj, stwierdza, iż w dobrym rozwoju młodego mężczyzny może ogromnie pomóc obecność młodej kobiety. Możemy dodać, iż w rozwoju młodej kobiety ogromnie pomaga obecność młodego mężczyzny.

W tym kontekście należy podkreślić ograniczenia tzw. duszpasterstwa stanowego, które charakteryzuje się izolacją płci. Problemy chłopców i dziewcząt, kobiet i mężczyzn, ojców i matek omawia się, oddzielnie na osobnych spotkaniach. W przeszłości, kiedy trwałość instytucji małżeństwa i rodziny była społecznie i religijnie dobrze zagwarantowana, duszpasterstwo stanowe miało swoje racje. Dzisiaj natomiast wobec rozbicia harmonii płci bardzo potrzebny wydaje się taki rodzaj duszpasterstwa przedmałżeńskiego, małżeńskiego i rodzinnego, który uczyłby dialogu, wzajemnej wymiany i współpracy pomiędzy chłopcem i dziewczyną, mężczyzną i kobietą, mężem i żoną, ojcem i matką.

## E. KRYZYS OJCOSTWA A KRYZYS MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

Kryzys ojcostwa nie jest związany jedynie z problemem tożsamości mężczyzny, ale jest de facto wyrazem kryzysu małżeństwa i rodziny. Zachwianie relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą, mężem a żoną, w sposób istotny wpływa najpierw na stałość rodziny, a tym samym na relację ojca do dziecka.

Do niedawna małżeństwo i rodzina były wartościami bardzo pieczołowicie pielęgnowanymi przez tradycje religijne, narodowe i lokalne. Kształtowały one konieczne prawa zabezpieczające stałość i trwałość tych

<sup>21</sup> M. A. Glendon, *Feminizm i rodzina — małżeństwo nierozzerwalne*, „Więź” 5/1998, s. 93.

<sup>22</sup> Tamże, s.93.



instytucji. Rozwód, a tym bardziej powtórny związek małżeński osoby rozwiedzionej był uważany za skandal społeczny, budzący powszechną dezaprobatę. Dziś natomiast rozwód przeprowadzony sądownie i zawarciu powtórnego związku małżeńskiego jest częstym zjawiskiem społecznym. Te zmiany w podejściu do życia małżeńskiego i rodzinnego w ostatnich dziesiątkach lat zostały usankcjonowane przez prawodawstwo państwowe. Państwo zrezygnowało w znacznej mierze ze społecznych i prawnych zabezpieczeń jedności i trwałości małżeństwa i rodziny.

O trwałości małżeństwa decydują dzisiaj przede wszystkim wartości uznawane przez samych małżonków: wzajemna fascynacja emocjonalno-erotyczna, wspólna wizja życia, wspólne upodobania, wzajemny dialog, osobista satysfakcja. Wartości te są jednak przeżywane w sposób osobisty i subiektywny. Trudniej jest dziś młodym budować nierozzerwalność małżeństwa w oparciu o motywacje religijne. Również troska o dzieci w wielu przypadkach nie jest już dziś motywacją na tyle głęboką, aby w sytuacji kryzysu mogła zapobiec rozpadowi małżeństwa.

Docenienie w małżeństwie i w rodzinie osobistego przeżycia jest z pewnością wielką współczesną zdobyczą tych instytucji. Kiedy jednak subiektywne przeżycie osobiste jest uznane za wartość nadrzędną, małżeństwo jako instytucja społeczna traci swój fundament i staje się rzeczywistością niestabilną, zależną w dużej mierze od subiektywnego odczucia małżonków, a nierzadko tylko jednego z nich. Subiektywne przeżycia każdego z małżonków, jeżeli mają służyć dobru małżeństwa i rodziny, winny podlegać ocenie moralnej i być harmonizowane z przeżyciami współmałżonka(i). Tylko odwołanie się obojga małżonków do

wartości nadrzędnych: ludzkich, religijnych i moralnych, przeżywanych wspólnie, decyduje ostatecznie o trwałości małżeńskiego związku, a tym samym o dojrzałym wypełnieniu zarówno zadań macierzyńskich jak i ojcowskich.

Przyczyny dzisiejszych rozwodów bywają nieraz dość banalne: trudność we wzajemnej komunikacji, niemożność porozumienia się w jakiejś (nierazko drugorzędnej) sprawie, brak pełnej satysfakcji emocjonalnej czy seksualnej, znużenie partnerem, zakochanie w innej osobie. Te i inne problemy – przy braku zabezpieczeń społecznych i prawnych – sprawiają, iż małżonkowie zbyt pospiesznie decydują się, na rozwód. W wielu krajach Europy liczba rozwodów przeprowadzanych sądownie sięga nieraz ponad 50% zawieranych corocznie małżeństw. Tak więc praktycznie więcej niż co drugie małżeństwo ulega rozkładowi. Fenomen rozwodów stał się niemal trwałym elementem współczesnego życia społecznego<sup>23</sup>.

*Deklaracja Kongresu Teologiczno-Duszpasterskiego w Rio de Janeiro w 1997 roku w takich oto słowach mówi o kryzysie małżeństwa i rodziny: Obniżenie wartości małżeństwa przez liberalne prawo rozwodowe oraz przez okoliczności sprzyjające porzucaniu rodziny oraz wspólnemu mieszkaniu bez ślubu doprowadziło do tego, że coraz większa jest liczba bezbronnych ofiar tej sytuacji<sup>24</sup>. Winę, za propagowanie i finansowanie tendencji antyrodzinnych ponoszą według Kongresu organizacje i jednostki, które nie zawsze podporządkowane są demokratycznym mechanizmom kontroli. Mentalność antyrodzenna i ideologia wroga życiu, oparta na zdyskredytowanych teoriach naukowych, na pewnej odmianie feminizmu i na fałszywie rozumianej trosce o środowisko naturalne, jest propagowana*

przy użyciu znacznych nakładów finansowych. W ten sposób rodzina podlega oddziaływaniu nowych tendencji totalitarnych<sup>25</sup>.

I choć separacja i rozwód uderzają zarówno w macierzyństwo, jak i ojcostwo, to jednak ojcostwo zostaje zranione głębiej. Po rozejściu się rodziców dzieci zostają zwykle z matką. Do wyjątków należy przyznanie przez sąd opieki nad potomstwem ojcu. Ojcowie w tej sytuacji czują się pokrzywdzeni i usiłują walczyć o swoje prawa do dzieci, ale taka droga do ojcostwa wydaje się dość wątpliwa. Odebranie dziecku matki jest często taką samą, a może nawet większą krzywdą. Należałoby raczej walczyć o jedność małżeńską i rodzinną, która pozwoliłaby dzieciom korzystać z dobrodziejstwa obecności obojga rodziców.

## F. LĘKI PRZED MAŁŻEŃSTWEM I OJCOSTWEM

Kiedy młody mężczyzna wywodzi się z rodziny skonfliktowanej lub rozbitej, jego przysłe ojcostwo od samego początku zostaje w jakiś sposób zranione. Wyraża się to przede wszystkim w jego lękach przed wzięciem odpowiedzialności za rodzinę i za dzieci. Obawiając się, - często nieświadomie - aby nie ranić innych i samemu nie zostać zranionym, nie angażuje się, głębiej w relacje, szczególnie w relacje z kobietą. Pozostaje na powierzchni. Dla mężczyzny, który *potrafi znieść życie tylko wtedy, gdy może pozostać na powierzchni siebie samego, jest czymś naturalnym, żeby innym zaoferować jedynie tę powierzchnię. (...) Nie trzeba się wówczas angażować. Natomiast małżeństwo zamyka drzwi. Twoja egzystencja ograniczona zostaje do wąskiej przestrzeni, w której*

*bezustannie musisz się ujawniać - a zatem jesteś zmuszony, żeby wciąż zaglądać w głąb siebie, sondować własne dno. Kiedy drzwi są otwarte, na ma żadnego problemu: możesz zawsze uciec. Możesz unikać niechcianych konfrontacji, czy to z sobą czy to z kimś innym, po prostu odchodząc<sup>26</sup>.*

W tej trudnej dla siebie sytuacji część mężczyzn przedłuża kawalerską samotność w nieskończoność; inni natomiast, tworząc z kobietą nieformalny związek i współżyjąc z nią, nie chcą jednak zdecydować się na zawarcie związku małżeńskiego i na posiadanie dzieci. Coraz częściej zdarza się, też, iż młodzi wspólnie mieszkają, prowadzą gospodarstwo domowe, rodzą i wychowują dzieci, ale nie zawierają formalnego małżeństwa, choć nie ma ku temu obiektywnych przeszkód. Nierzadko są to osoby, które deklarują się jako wierzące. Jeżeli nawet stanowią zgodną parę, nie chcą jako małżeństwo wobec państwa i Kościoła. W ten sposób chcą się zabezpieczyć na wszelki wypadek. W razie konfliktów lub, gdy sami osądzą, że ich miłość ulega wyczerpaniu, mogą się rozejść bez żadnego problemu.

W niektórych podręcznikach psychologii na określenie związku kobiety i mężczyzny, obok tradycyjnego określenia „małżeństwo”, używa się zamiennie także pojęcia „kohabitacja” - wspólne zamieszkanie. Ta forma współżycia mężczyzny i kobiety od prawie dwudziestu lat jest coraz bardziej popularna w Stanach Zjednoczonych oraz w Europie Północnej i Zachodniej. Także w Polsce coraz częściej zdarzają się przypadki kohabitacji. *Od końca lat sześćdziesiątych - pisze Hermann Bullinger - coraz*

<sup>24</sup> Rodzina - dar i zadanie, nadzieja ludzkości. Deklaracja Kongresu Teologiczno-Duszpasterskiego w Rio de Janeiro, dz. cyt., s. 49.

<sup>25</sup> Tamże, s.50.

<sup>26</sup> P. Auster, Wynaleźć samotność. Portret człowieka niewidzialnego. Księga pamięci, Noir sur Blanc, Sz wajcaria 1996, s. 18.

częściej kwestionowano instytucję małżeństwa i rodziny. Ślub stał się w pewnych środowiskach niepopularny. Jeszcze bardziej osłabiło to pozycję ojca. Prawa ojca do dziecka w związku nieformalnym są minimalne - wyłączne prawo do opieki posiada matka. Tym samym kiedyś tak wpływowi ojcowie zostali w takich związkach ostatecznie pozbawieni wszelkiej władzy. W ten sposób władza przeszła w zasadzie w ręce kobiet<sup>27</sup>. Tymczasowość, na jaką narażają się nawzajem, mężczyzna i kobieta, którzy tylko mieszkają razem, negatywnie oddziałuje także na dzieci. Uwidacznia się to przede wszystkim w braku poczucia bezpieczeństwa, niepewności, osobistym zagubieniu.

Przewycięzenie kryzysu ojcostwa wymaga zrozumienia i uwzględnienia wszystkich przyczyn wpływających na kryzys małżeństwa i rodziny. Problem ojcostwa może być rozwiązany tylko, kompleksowo i wspólnym wysiłkiem tak mężczyzn, jak i kobiet.

#### STRESZCZENIE

Ojcostwo przeżywa dzisiaj głęboki kryzys. Wypływa on nie tylko z postaw i zachowań samych mężczyzn, ale także z kryzysu małżeństwa i rodziny, które są fundamentem dojrzałego i odpowiedzialnego ojcostwa. Chociaż wielu z nich pogubiło się w pełnieniu ojcowskiej roli, nie zatracili ono głębokiego pragnienia posiadania i wychowania dzieci. Ojcostwo dzisiaj jawi się raczej jako służba dzieciom. Należy zatem mówić i na nowo odbudować misję i powołanie ojcostwa, które zostało osłabione czy zatracone. Wydaje się, że skutkiem kryzysu ojcostwa jest kryzys człowieka, zatracenie jego godności i roli jaka została mu powierzona przez Stwórcę. Warto pamiętać, że aby być dobrym

ojcem wpierrw należy być dobrym synem. Ojcowie winni wychodzić naprzeciw swoim synom z miłością pełną akceptacji, troski i poczucia bezpieczeństwa.

Przewycięzenie kryzysu ojcostwa wymaga zrozumienia i uwzględnienia wszystkich przyczyn wpływających na kryzys małżeństwa i rodziny. Problem ojcostwa może być rozwiązany tylko, kompleksowo i wspólnym wysiłkiem tak mężczyzn, jak i kobiet.

#### SUMMARY

##### *Paternity today*

Today, the fatherhood is undergoing a deep crisis. It stems not only from attitudes and behaviors of men, but also from a crisis of marriage and family, which are the foundation of a mature and a responsible fatherhood. Although many of men got lost in fulfilling the paternal role, they did not lose their deep desire to have and raise children. Fatherhood today is seen more as a service to children. Therefore, it is necessary to speak about it and to rebuild the mission and vocation of the fatherhood, which has been weakened or lost. It seems that a consequence of the crisis of the fatherhood is a crisis of human, a destruction of his dignity and role which he has been given by the Creator. It is worth to remember that to be a good father, first must one be a good son. Fathers should meet their sons with love full of acceptance, concern and sense of security. Overcoming the crisis of the fatherhood requires an understanding and taking account of all the causes which may affect to the crisis of marriage and family. The problem of paternity can be solved only in a comprehensive way and with efforts from both: men and women.